

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielną kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

245.

Środa 26 października

1859.

oznań, 25 października. Wedle tego co dzisiejszego rana o zjeździe wrocławskim, zjazd ten nosił cechę wyłącznie rosyjsko-ani cesarz Franciszek Józef, ani nawet arcyksiążę Albrecht nieprzybyli do Wrocławia. Zdaje się, że stosunki dworów austriackiego i pruskiego wypiężone, a stosunki Rosyi z Austryą nie dozwolą wyrównane, żeby miały być pozwolić na odwiedzinę cesarza austriackiego we Wrocławiu. To co dwór wiedeński miał cesarzowi Aleksandrowi do powiedzenia, załatwione zostało w mniej więcej sposób przez warszawskie konferencje arcyksięcia Albrechta z rosyjskim monarchą. Wypadki wrocławskie i wrocławskich narad niewątpliwie rytmicznie objawiają, bo na sposobności a nawet konieczności stanowczego wystąpienia w naczelnych kwestiach polityki europejskiej nie będzie trzem mocarstwom zbywało. Widnokraj polityczny mocno znów przyniesiony od dni kilku. Podpisanie traktatów w urzędzonych, idzie w odwłokę. Kongres europejski w skutek niechęć Anglii należenia do niego, widać podany wątpliwość. Formuła rozwiązania kwestii włoskiej, trudniejsza do znalezienia niż kwestia polska. Stosunki gabinetów angielskiego i francuskiego bardzo zajętym. Turcja stoi na wulkanie, a w całym świecie wszędzie trudności, powikłania, chmury; bęc nich zbywa dotąd i na ustalonych zasadach ustalonych aliansach. Wielka polityka europejska dopiero w robocie.

Podaliśmy w numerze wczorajszym, pod redakcją Warszawy, główną osnowę ogłoszenia kuratora naukowego warszawskiego, w przedmiocie gubernalnych szkół rolniczych. Myśl tę wyrażoną w Towarzystwie rolniczym poruszano, i jej przeto zasługa wykonania należy się panu kuratorowi, a będzie ona rzeczywiście nie mała, ustanowienie tych szkół nie pozostanie tym jest większa część rosyjskich instytucji szkolnych jest wcielonym formalizmem urzędowo-wojskowym, zamiast być żywym źródłem istoty i prawdziwego wykształcenia. Co ma naśladować język rosyjski do roboty w szkołach włoskich Królestwa Polskiego? Chyba to co na ustach panien, gdzie jak wiadomo, języka rosyjskiego uczyć muszą. Jeden z generałów-pedagogów wiadomo że Rosyanie zawsze dwa te przymioty (mają) zapytany przez Warszawiankę o właściwy sposób, dla któregoby panny uczone w Polsce po roku, odpowiedział: „A jeśli która panna pójdzie do Rosji, jakże się z nią rozmówi?” I włościan zapewne dla tego uczyć będą po rosyjsku, żeby w przyszłości przypadkiem na Syberję, mogli się udać.

Austriacki dziennik Ostdeutsche Post, w perspektywie zakusy zbliżenia się Austrii do Prus, tłumaczy sobie naraz w optymistyczny sposób dziennekarskiego, o wolność dla Włoch i Francji. Rosya, powiada Ostdeutsche Post, nie będzie w Chinach będzie usiłowała Anglią upokoić, a więc nie ma potrzeby obawiać się, iżby Anglii popierać lorda Palmerstona w kwestii włoskiej. Dziennik wiedeński czując jednak, że wniośnienie to do najsilniejszych nie należy, opędza się jeszcze sposobem przeciwko wiadomym liberalnym narodowym artykułom Ruskiego Inwalidy: że go Polska. Prawdziwie rozczulający jest to sposób, jak organa trzech państw współdzielących od czasu, jak to pomiędzy... ludźmi bywa, wysobnie wspólne stare grzechy i straszą się nam, przyczem ten co wytyka i straszy zawsze swojej belce nie pamięta, tylko widzi żdźbło drzewa. „Ej! nie zapominaj coś przeszkrobał, bo może być z tobą! Ej, bo jak mi nie dasz pokoju, ty owaki, to powiem wszystko co zrobił i jeszcze ci stołka przystawię!” Naturalnie, że dzienniki wiedeńskie ową formułę ubierają w przyzwoitsze kształty. Ostdeutsche Post powiada: że Ruskiego Inwalida który zapala się za wolnością i nastaje o zupełne uchylenie traktatów z Rosją, wyraża niewątpliwie osobistą tylko niechęć do Francji i Austrii. Inaczej, doktryny które

głosi, mogłyby się stać dla Rosyi bardzo niebezpiecznymi, gdyby bowiem chciano naprzykład polską kwestyą podobnemu poddać rozbirowi co włoską, wtedy mogłoby już być zapóźno, chcieć wołać: pater peccavi! Czy nie rozczulająca u austriackiego dziennika naiwność, straszyć polską kwestyą dziennik rosyjski? Obaj lepsi.

— W numerze 237 Dziennika powtórzyliśmy z Gazety Wrocławskiej list jakoby z Wiednia pisany, w którym korespondent krytykując punkt wyjścia i domniemane cele projektu organizacji gminnej w Czasie ogłoszonego, przypisuje ten projekt galicyjskiemu arystokratycznemu stronnictwu i różne przytym dyplomatyczne daje skazówki o związku owego projektu w Czasie zamieszczonego z programem, który hr. Clam-Gallas, dawniejszy namiestnik Galicji Zachodniej, przedłożył cesarzowi Franciszkowi Józefowi w chwilach przesilenia ministerialnego. Cały ten list, czy się kto z widzeniem jego zgadzał czy nie, zdawał się mieć jakąś faktycznie objaśniającą wartość, w przypuszczeniu naturalnie, że był pisany istotnie w Wiedniu przez mniej więcej wiarogodnego referenta.

Otóż właśnie to przypuszczenie całkiem niemal upada, a więc i wszelka wartość powtórzona przez nas listu ginie. Czas który, jak się zdaje, dopiero za pośrednictwem podanego przez nas tłumacza o zacepcie Gazety Wrocławskiej się dowiedział, bo jej zresztą nie czytuje, Czas odcina się naprzeciw tej Gazecie bardzo ostro, i trudno zaprzeczyć, bardzo zwycięsko. Powiada on:

„List datowany z Wiednia, to prawda, ale fabrykowany na miejscu, tak jak wszystkie prawie korespondencje Gazety Wrocławskiej. Zdradza on zbyt widocznie swe... wrocławskie pochodzenie. Niemasz ani jednego korespondenta w Wiedniu do najmniejszego nawet dziennika, któryby nie wiedział, że prezydentem krajowym w Krakowie był hrabia Clam-Martinić a nie hr. Clam-Gallas... Mając więc tylko do czynienia z Gazetą Wrocławską, możemy powiedzieć iż śmiech tylko wzbudzić muszą wyrazy: jakoby jej się zdawało, że pomysł rozwinięte w naszej rozprawie są mniej więcej te same które w programacie przedstawił hr. Clam-Gallas gdy był powołany przez cesarza do objęcia ministerstwa spraw wewnętrznych. Co może Gazeta Wrocławska wiedzieć o owym programacie, ona która miesiąc byłego prezydenta krajowego z feldmarszałkiem!”

Dodawczy jeszcze, że tym sposobem nie z owego listu nie zostaje okrom denuncjacji jakiegoś krzyżowego i feodalnego stronnictwa, i że samo już to podejrzenie rzucone w tej chwili na polską szlachtę dowodzi, jako list jest fabrykatem Gazety Wrocławskiej, dziękuję Czas pismu poznańskiemu, które tłumacząc ustęp ów z Gazety Wrocławskiej, podało mu sposobność dowiedzenia się o istnieniu jakiegoś stronnictwa średniowiecznego, krzyżowego w Galicji.

W nrze 251 Staat-Anzeigera czytamy rozporządzenie ministerstwa oświecenia z dnia 16 lipca r. b. podług którego tylko ci uczniowie gymnazyjni mają prawo do jednorocznej służby wojskowej, którzy pozostają przynajmniej przez pół roku w sekundzie i we wszystkich przedmiotach naukowych biorą udział; i że więc uczniom, którzy się uwolnili od nauki języka greckiego, nie służy prawo do jednorocznej służby wojskowej.

Berlin, 23 października. Książę Rejent wyruszył wczoraj z rana osobnym pociągiem w nader licznej i świetnej otoczeniu do Wrocławia, gdzie stanął tegoż dnia o godzinie 4 z południa. W towarzystwie jego znajdowali się, oprócz kilku książąt z domu królewskiego, ministrowie p. Bonin, p. Schleinitz z kilkunastu radcami różnych wydziałów ministerjalnych i kilku generałów. Powrót księcia Rejenta do Berlina nastąpi podobno w nadchodzący wtorek.

— Dzienniki tutejsze ogłaszają urzędowy wykaz dróg żelaznych pruskich, które przy końcu 1858 r. znajdowały się w używaniu publiczności. Podług wykazu tego wynosiła ogólna długość wszystkich kolei żelaznych pruskich 650,719 mil. Koszta budowy tychże

wynosiły 279,761,378 tal. Dochody z tychże obrachowane ryczałtem na 34,965,177 tal., koszta utrzymania na 16,636,474 tal.; czysty przychód ze wszystkich kolei żelaznych wynosił przeto przy końcu r. z. 18,328,703 tal.

— Podług doniesienia biura statystycznego tutejszego przesiedliło się do Prus z innych państw europejskich w roku zeszłym 3469 osób, z których 706 miało mniej, a 2763 więcej niż 14 lat. Liczba osób, których stosunki majątkowe wysledzić było podobna wynosiła 2308. Osoby te wniosły do kraju kapitał w ilości 2,418,542 1/2 tal. Najlichnieszy zastęp przybyszów miały prowincje nadreńska, szląska i saska. Natomiast wyniosło się w roku ubiegłym z państwa pruskiego 13,329 osób, z których na W. Księstwo przypada 462 głów. Majątek który wychodzący wynieśli z sobą z kraju, wynosi 2,971,070 tal. Największa liczba wychodźców, wynosząca 7190 głów, przeniosła się do Ameryki. Ze wszystkich części państwa pruskiego najmniej stosunkowo wychodźców było z W. Księstwa Poznańskiego a najwięcej z Brandenburgii.

— Podajemy bliższe nieco szczegóły o ciekawej sprawie prasowej, rozszadzonej w dniu 18 b. m. przed tutejszym sądem nadwornym (Kammergericht).

Oskarżonymi byli: 1) podkomorzy i dziedzic bar. Karol Plotho z Parey pod Genthinem; 2) dziedzic Rudolf Byern z Parchen pod Genthinem; 3) dziedzic baron Feliks Plotho z Zerbe pod Genthinem; 4) dziedzic Rudolf Katte z Neuenklitsche pod Genthinem; 5) dziedzic Herman Schierstaedt z Dahlen pod Genthinem; 6) redaktor dziennika Neue Preussische Zeitung J. W. Heinicke z Berlina. Przedmiot skargi już dawniej wyluszczyliśmy, dziś więc pokrótce tylko o nim wspomniemy. Minister spraw duchownych p. Bethmann Hollweg oświadczył w imieniu rządu na posiedzeniu 18 izby deputowanych w dniu 28 lutego r. b. z powodu petycji gmin dysydenckich, jakich się zasad trzymać będzie w stosunkach rządu z dysydentami. Przeciw temu oświadczeniu zamieściło 8 patronów kościelnych księstwa magdeburckiego inserat w nrze 86 dziennika Neue Preussische Zeitung, w którym protestują jako patronowie kościołów przeciw oświadczeniu ministra spraw duchownych i powiadają, jakie ich będzie postępowanie w obec takiego oświadczenia rządowego. Sąd kryminalny berliński uznał oskarżonych niewinnymi obrazy księcia Rejenta, zaburzenia publicznej spokojności, wzbudzania nienawiści i pogardy przeciw rozporządzeniom zwierzchności przez przytaczanie fałszywych faktów, natomiast winnymi obrazy ministra spraw duchownych p. Bethmanna Hollweg ze względu na jego powołanie i w skutek tego skazał Schierstaedta na 2 miesiące, innych zaś na 6 tygodni więzienia, redaktora zaś Heinickego za przekroczenie prasowego prawa na karę pieniężną 50 tal. Przeciw temu wyrokowi zaapelowały obie strony. Prokurator wykladał w terminie apelacyjnym, że stronnictwo konserwatywne poniosłszy klęskę podczas wyborów, chciało wziąć odwet w inny sposób, przeszło do opozycji, do której podała się sposobność przy kwestii dysydenckiej. Pisano artykuły przeciw przywódcom w izbie deputowanych, wzywano do tworzenia towarzystw konserwatywnych, a nawet starano się wciągnąć siłę zbrojną w te zapasy stronnice. Koronę ochraniają, a ciosy wymierzano przeciw zasadom liberalnym państwa i konstytucji, które chciano w proch roztrącić. Przy takim programie, rząd ujrzał się zagnalony do wzięcia pod rozwagę, jakie sam ma zająć stanowisko naprzeciw podobnym usiłowaniom. Dawniej nazywano podobne agitacje rewolucyjnymi i karano więzieniem fortiecznym, a teraz stronnictwo to korzysta z liberalnych zasad do agitacji, które o ile w prawnych poruszają się granicach, są dozwolone; ale skoro przeciw prawu wyraźnemu występują i mieszają osobę monarszą do walk stronnicych, wtenczas prokuratora widzi obowiązkiem do wystąpienia przeciw takiemu działaniu. Prokuratora położyła sobie za cel w oskarżeniu nie tyle zadosyćuczynienie za obelgę ministra, ile stronę polityczną. Do tego zapatrywania się na sprawę przychylił się sąd nadworny, zaostriżył karę na patronów magdeburckich i wydał wyrok uznający ich winnymi obrazy księcia Rejenta, nad

wereżenia publicznego pokoju i obrazy ministra spraw duchownych w jego urzędowaniu, a następnie skazał p. Schierstaedta na 6 miesięcy więzienia, pozostałych oskarżonych na 4 miesiące więzienia i redaktora Heinicke na zapłacenie 100 talarów kary za przekroczenie prawa prasowego.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 20 października. Wczoraj w południe przytomny był cesarz Aleksander, wraz z wszystkimi swymi książęcymi gośćmi wielkim manewrom wojska na polach za rogatką Jerozolimską. O godzinie 5 był wielki obiad w Łazienkach, na który wszyscy książęta krwi, dwór cały i dygnitarze zaproszenie otrzymali. Wieczorem zajaśniały Łazienki świetną iluminacją, którą cesarz oglądał przejeżdżając się z wielkim księciem Sasko-Wejmarskim po parku, poczem przybył do teatru w Pomarańczarni, gdzie przedstawiono balet Korsarz. Wszystkie gazety warszawskie podają opis przejażdżki cesarskiej po iluminacji, jednobrzmiącą, bo z Gazety Policyjnej powtórzoną zamieszczają formułę następującą: „Najjaśniejszy cesarz i król Jmci, witany był wszędzie radośnemi i pełnemi zapału okrzykami ludu, ubóstwiającego ukochanego monarchę.“

— Jak wiadomo oprócz nieustającej, stosunkowo skromnej wystawy krajowych malowideł i dzieł sztuki, istniała od lat kilku w Warszawie wysokich protekcji zażywająca, bogata i świetna wystawa nieustająca sztuk pięknych, urządzona przez niemiecko-włoskich przedsiębiorców, panów Zmyoski i Tabachi. Otóż ci panowie znikli przed niejakim czasem z Warszawy, a w dziennikach pruskich znajdujemy wiadomość o stratach jakich doznało wielu znakomitszych malarzy z Dysseldorfu, którzy powierzyli byli obrazy swojego pędzla owemu panu Tabachi, współwłaścicielowi nieustającej wystawy obrazów w Warszawie. Tabachi objeżdżał był Niemcy i Belgią i opatrzone świadectwami upoważniającymi go do utrzymywania wystawy obrazów w Warszawie, dostał od malarzy i handlarzy obrazów znaczną liczbę takowych bez pieniędzy. Przedsiębiorstwo to upadło, założyciele jego znikli z Warszawy, a wierzyteli ich, między którymi pierwsze miejsce zajmuje zarząd hotelu Europejskiego w Warszawie, gdzie wystawa się odbywała, położyli areszt na obrazy.

— Wynurza się tu projekt założenia resursy rzemieślniczej. Myśl tę powziął ksiądz Stecki, wikary przy kościele św. Karola Boromeusza w czasie podróży swojej za granicą, szczególnie w Francji, gdzie zwiedzając wszelkie zakłady fabryczne, miał sposobność przypatrzenia się bliżej życiu i obyczajom tamecznych rękodzielników, tak różnym i dalekim jeszcze od zwyczajów naszych. Celem przeto tej resursy ma być poprawa obyczajów, do czego bardzo łatwo dojść można przez zjednoczenie przy wspólnej zabawie ludzi młodych i niedoświadczonych z ludźmi przykładnymi i sędziwymi, których warsztaty nasze mnóstwo posiadają; przez założenie czytelnicy i zaopatrzenie takowej w pisma i książki dla każdego przystępne, a z którychby oprócz zasad moralnych, czerpać mogli naukę, tak niezbędną w każdym zawodzie. Rozumie się, że wszelkie gry hazardowe, spory i niesnaski raz na zawsze ustawa usunięte zostaną, a zabawa nie wcześniej ma się rozpoczynać jak po ukończeniu prac warsztatowych, to jest o godzinie 7mej i trwać nie dłużej jak do 11tej w nocy. Każdy z przystępujących do tego stowarzyszenia opłacałby pewną nieprzełączającą go kwotę. Dzisiaj rozrzucają przez rzemieślników przy tysiącnych i różnego rodzaju zabawach, zapewne przewyższy owę umiarkowaną składkę, na tak piękny cel ofiarowaną.

— Kraszewski rozwija w Gazecie Codziennej myśl swoją, podjętą przez p. Ludwika, pomnikowego wydania Pamiętników Paska. Pisze on z tego powodu:

„Mając zamiar ozdobić Pamiętniki te ilustracjami tylko autentycznymi, wystawiającymi osoby, miejsca, wypadki, stroje, uzbrojenia, oręż, i t. p. z epoki Pamiętnikami objętej, wzywamy niniejszem uprzejmie wszystkich posiadaczy pamiątek z tych czasów o udzielenie nam o nich wiadomości i rysunków. Koszta jakie by one mogły pociągnąć za sobą, na żądanie powrócone zostaną. Jesteśmy pewni, że Pasek budzi tyle współczucia, iż każdy chętnie przyczyni się zechce do zubożenia jego Pamiętników, jakim zabytkiem epoki, którą one tak cudnie nam przedstawiają. Najłatwiej byłoby dołączyć do wydania przedziwne do nich, choć fantazyjne ilustracje A. Zaleskiego lub Lewickiego ale myśl nasza jest inna. Nam chodzi o to, by ów świat sam się odtworzył jak najwierniej, jak najpełniej, jak najdobitniej, nie chcemy go odgadywać, żądamy przerysować tylko wiernie. Już to, co Falk'a dzieło, Hondius, i Pufendorf dostarczają z luźnymi sztychami z tej epoki, znaczny dla nas zasób, ale chcielibyśmy, by każdy stary nasz dom przyczynił się choć wizerunkiem do

pomnożenia tej skarbnicy pamiątek. Listy i rysunki dotyczące się wydania Paska, można adresować do redakcyi Gazety Codziennej.“

— Kołokoł, czasopismo rosyjskie wychodzące w Londynie pod redakcją A. Herzena, podaje, w zwykłej sobie satyrycznej formie, autentyczne zajęcia w Kowieńskiem, które starczy za obszerne charakterystyki tamtejszych stosunków. Artykuł Kołokoła brzmi: „Świetne zwycięstwo otrzymane w gubernii kowieńskiej przez pułk huzarów w J. C. Mci. Pluton pomienionego pułku zajął był w powiecie kowieńskim wieś Wojewodziszki i natychmiast zaczął zdobywać na nieprzyjaciela siano, słomę itp. Włóścianina Macieja Hgunina, który im się chciał opierać, żołnierze wzięli w niewolę i prowadzili do dowódcy kompanii Wołkowa. Obywatel miejscowy z dworskimi ludźmi, wydarł chłopą z rąk żołdatów. Wkrótce potem stawiał się przed właścicielem wsi porucznik Łapunow, domagając się o wydanie włóścianina, który obwinionym został o przecięcie toporem nozdrzy frontowemu koniowi. Obywatel, znając niebezpieczeństwo praw wojennych, chciał zagościć sprawę, ale już było za późno. Kapitan Wołkow doniósł był dowódcy pułkowemu Rozenowi, że włóścianie podnieśli bunt, że jeden z nich chciał zabić toporem żołnierza, ale chybiwszy go, skaleczył frontowego konia. Widząc groźną burzę, obywatel udał się do marszałka kowieńskiego Dowgirda; marszałek pospieszył do pełniącego obowiązki gubernatora Poraja Łentkowskiego, ale już raport posłany był przez tego ostatniego do Nazimowa. Idą więc do Nazimowa, pułkownik Bo, żandarm Szwarz, i porucznik Iwaneńko, deputat od zwyciężonego wojska, a z drugiej strony deputat od zwyciężonych. Nazimów nakazuje śledztwo. Na indagacyi, żołnierze zeznali, że włóścianin nie chciał rąbać ani żołnierzy ani nozdrzy końskich, tylko, że w chwili kiedy go wiązano, miał topór za pasem, i że koń przypadkiem został zadraśnięty. Z drugiej strony, przystaw Mikiewicz nie chciał wciągnąć w akta, że koń był skaleczony (uważając to za hyperbole). Należało tedy uniewinnić obywatela i zamknąć sprawę. Ale nieposzlakowany Nazimow żartować nie lubi. Przywołuje Chomińskiego (pierwszego gubernatora Polaka rodem) i każe, na przykład i naukę innym obywatelom, ukarać niewinnego. Chomiński, dla dobra sprawy publicznej, daje następującą decyzją: że chociaż w tej sprawie obywatel obwinionym nie jest, wszakże, chcąc rzecz zakończyć na drodze administracyjnej, gubernator proponuje aby obywatela zamknąć do więzienia, skazać na zapłacenie kosztów, szkód i diety składającym komisją śledczą, w ilości 108 rubli. Nazimów przystał na projekt gubernatora i zaproponował aby obywatel posiedział na odwachu. Minister wojny potwierdził dekret. Są jednak wicherzyciele co się dziwią, że Panin utracił rozum, nie utracił dotąd ministerstwa. Jak gdyby przy takich pojęciach o prawie kto inny, prócz szaleńca, mógł być ministrem sprawiedliwości.“

ROSYA.

Petersburg, 17 października. Powrotu cesarza spodziewają się tu za dni dziesięć, poczem dwór z Carskiego Sioła przeniesie się do pałacu Zimowego.

Kiedy Szamil wraz z synem Kazi Mahomem opuścił obóz rosyjski aby po stolicach rosyjskich być obwiezionym, przed samym wyjazdem dramatyczna zaszła scena. Daniel beg, teść jego syna, chciał swą córkę odebrać i raczej zabić na miejscu niż pozwolić aby za mężem do Rosyi się udała. Z trudnością przyszło hrabiemu Jewdokimowowi i generałowi Trampowskiemu obronić młodą małżonkę. Cały majątek Szamila, o którym głośzono że składa się z skarbów milionowych, zawarty jest w worku, w złocie i srebrze, wartości 7000 rubli.

Gazeta Senacka ogłasza rozporządzenia wedle których władza księcia namiestnika Kaukazu znacznie została rozszerzona. Odtąd może urzędnikom swojej prowincyi udzielać urlopy i paszporty nawet i za granicę bez znoszenia się z Petersburgiem.

— Dzienniki petersburskie obok opisu podróży Szamilowej zamieszczają równocześnie wiadomość mającą związek z Szamilem i jego niewolą ale nierównie ważniejszą. Upadek Szamila i dzielnych ludów wschodniego Kaukazu, które pod jego dowództwem mężnie swojej niepodległości broniły, taki wpływ wywarł na dalsze plemiona w Kaukazie zachodnim a mianowicie na czerkieskie, iż wiele z tych plemion, otrzymawszy tę smutną wiadomość, poddaje się dobrowolnie Rosyanom. Tak przynajmniej twierdzą dzienniki rosyjskie. W głównej kwarterze generała-porucznika Filipona, dowodzącego wojskami rosyjskimi na prawem skrzydle linii kaukaskiej czyli w zachodnim Kaukazie, miało się stawić 150 naczelników rodów i plemion czerkieskich mieszkających między Labą i Bieleją, a mianowicie plemion Temirgojewców, Machojewców, Jegolakajewców, oraz Kabardyńców mie-

szkających za Kubuniem, oświadczając, iż się dają cesarzowi rosyjskiemu pod takimi warunkami pod jakimi poddało się pokolenie Brzeduchów; i rowali się nawet stawić na żądanie zakładników, i ściść auly warowne i osiąść w innych wyznaczonych sobie miejscach. Mniemac jednak należy, że wszystkie plemiona czerkieskie zwątpiły w obrę swą niepodległości; Sefer pasza nie złoży dobrot nie broni, a zawsze nie jeden jeszcze bój się staczaczem padnie zachodni Kaukaz.

Wśród takich okoliczności, po pokonaniu Szamila i wschodniego Kaukazu a poddawaniu się części zachodniego, wojna na Kaukazie jeśli nieustanie ciłowo, to przynajmniej rozmiar jej bardzo się zmniejszy. W skutku tego zmniejszoną także zostanie armia kaukaska, która dzisiaj do 130,000 wyborow żołnierzy liczyła, i była na zupełnej stopie wojen z kompletnymi batalionami i szwadronami, z zapozonem działami i pociągami.

— Dom bankierski pod firmą Stieglitz i Spółka myka swoje czynności i z nowym rokiem likwiduje będzie.

FRANCYA.

Paryż, 21 października. Jedno z pism londyńskich ogłasza dzisiaj dokument pokoju zawartego w Zurychu między Austrią i Francją; wiadomo o ile ten dokument jest autentyczny, wszakże zgadza się co do głównych szczegółów z tém, cośmy już kilka razy podawali jako plan obydwóch mocarstw. Austria ustępuje Lombardyi, z wyjątkiem fortec Peschiera i Mantuy, cesarzowi Napoleonowi, który ją oddaje w całości; Piemont bierze na się część długu austriackiego w ilości około 250 milionów franków. Francya i Austria wspólnie dołożą starania, aby w administracyi państwa Kościelnego zaprowadzono reformy, których konieczność papież już uznał. Pruskim księstwom Toskany, Parmy i Modeny zostają w zupełności swojej i żadna zmiana nie będzie mogła nastąpić w stosunkach terytoryalnych Włoch środkowych zezwolenia mocarstw europejskich, które miały udział w ich ustanowieniu. Oba dwa nareszcie mocarstwa przyrzekają że popierać będą utworzenie konfederacyi włoskiej, do której Wenecya należeć będzie. Takie są w istocie warunki pokoju, natenczas z siebie, że kongres, do którego się kontraktujące mocarstwa odwołują, będzie miał tylko ściśle ograniczony zakres działania; los Lombardyi i Romanii zostanie po za jego obrębem i tylko właściwie będzie z nim jego zatwierdzić restauracyą księstw, a wszakże ma nastąpić nie przemocą obcej broni, zapewne przez tak nazwaną vis inertiae, przynudzenie, zmierzanie i wycieńczenie sił żywotnych Włoch środkowych, które zostawione same sobie odcięte od organicznej całości będą musiały, w obrachunku dyplomatów, popaść w anarchię, a zgiąć karku pod jarzmo kaudyńskie traktatu z Villafranca. Koniec końcem sprawa włoska nie postąpi ani kroku przez zawarcie zürichskiego pokoju, jeżeli takie są istotnie jego warunki, owszem jego rozwiązanie utrudzonem zostało przez zbyt późną restauracyą którą pokój ten nadaje kongresowi europejskiemu przez wyrzeczenie bezwarunkowego powrotu Lega pod rząd dawniejszy, bo owe reformy z największym oporem przyobiecane, zostaną, jak wielokrotnie u nas doświadczenie, zapewne li tylko złudzeniem. Cielwość czy Anglia, zechce pod takimi warunkami wziąć udział w kongresie, tak wbrew przeciwnie jej dążnościom politycznym mającym zasady; wszakże, twierdzą tutaj stronnicy restauracyi, cesarz Napoleon wcale się nie frasuje o Anglię i o wyroki kongresu. Odpowiedź jego dana deputacyom włoskim miała być całkiem zgodną z treścią zürichskich układów, oświadczył im bowiem, że odpiera wprawdzie wszelką interwencyi, ale nie będzie popierał ich zamiaru przyłączenia się z Piemontem, będąc związany preliminarjami z Villafranca i że najlepszem co zrobić może jest wrócić do dawnych swoich panów. To też są tutaj ludzie niepodległości włoskiej nieprzychylni, owa restauracya żadnych nie spotka trudności. Książę Poniatowski ma wyborną pod tym względem otuchę i zapowiadał już wysłańcom włoskim, że się ledwie do końca miesiąca swoim tymczasowym rządem cieszyć będą, gdyż młody W. książę wróci sobie do Florencyi jeszcze przed rozpoczęciem kongresu. Sprawy wewnętrzne Włoch środkowych zresztą stają się coraz niepewniejsze; marszałek Vaillant w swoich raportach donosi, że trzeba jak najprędzej położyć koniec obecnemu położeniu, gdyż w Toskanii marności coraz śmielej podnoszą głowę, a lud wiejski przeciążony podatkami, a nienawidzący zaciąg wojskowych których się co chwila lęka, zaczyna głosno szemrać, Legacye bardziej jeszcze rozjątrzone przyszłością, która je czeka, zwłaszcza, że podobne reformy przyrzeczone ograniczone li tylko na zmianę urzędników duchownych na świeckich. — Traktat między Francją i Piemontem, jako też traktat ogólny

jeszcze nie podpisane; chodzi podobno jeszcze głównie o sposób wypłaty długu lombardzkiego, zwłaszcza, że Austria jak najprędzej domaga się gotówki. Piemont chce zaciągnąć pożyczkę, której się Rotschild ma podjąć i przytem zabrać dobra kościelne w Lombardii. — Times dzisiejszy donosi, że wedle listów które świeżo dostał z Chin, powitanie poselstw europejskich na rzece Pei-ho nie było skutkiem gorliwości władz podrzędnych i miejscowych, lecz wyraźnych rozkazów cesarza, który wszelkim sposobem chce udaremnić wykonanie warunków pokoju z Tien-Tsing. Dla tego woła Times, że prawo i sprawiedliwość są po stronie Anglii i że rząd za doznana krzywdę zemścić się musi przepisyjąc cesarzowi wolę swoje w samym Pekinie. — Sprawa marokańsko-hispańska znowu wojenne przybiera pozory; rząd hispański żądał od cesarza Maroku odstąpienia części kraju na dwie mile około Ceuty, jako rękojmi, że da za dość uczynienie za wyrządzone krzywdy; cesarz tej rękojmi odmówił, a rząd hispański chce teraz sam sobie wymierzyć sprawiedliwość i odwołał już podobno swego konsula z Tangeru. — Dwór francuski ma się 26 t. m. przenieść do Compiègne. — Z 84 arcybiskupów i biskupów francuskich dotychczas 14 tylko wydało okólniki dotyczące się sprawy Legacyi.

ANGLIA.

Londyn, 22 października. Rząd portugalski doniósł tutejszemu rządowi w drodze urzędowej, iż urząd zdrowia lizboński uważa porty Rotterdamu i Sztokholmu wraz z wszystkimi innymi portami holenderskimi i szwedzkimi, jako zarażone cholera, a Sierra Leone jako podejrzaną o żółta febra. Równocześnie z Neapolu nadeszła urzędowa wiadomość iż okręty przybywające z Syrii nie będą tamże przyspuszczone, i że okręty z portów Turcji europejskiej podlegają 14dniowej kwarantannie, okręty z portu Tampico i z rzeki Penuco, gdzie panuje żółta febra, również podlegać będą 10dniowej kwarantannie, wszystkim zaś okrętom z innych portów meksykańskich przystęp zupełnie wzbronionym zostanie. Na wyspie Rodus także odtąd wszystkie okręty przybywające od brzegów Syrii (pomiędzy Jaffa a Mersina) 14dniową kwarantannę przebywać muszą. — Książę Napoleon przybył do Londynu. — Dziennik Economist w najnowszym numerze swoim nie chce absolutnej neutralności Anglii, lecz żąda tylko protestacyi przeciw możebnej gwałtownej interwencyi w Włoszech środkowych. — Okręt Fox, któremu się nareszcie udało odkryć pewne ślady wyprawy kapitana Franklina i pewność o jego śmierci, wkrótce przez publiczną licytacją przedany zostanie. Jest on własnością pani Franklin, która go z wielkim kosztem przygotowała do tej wyprawy.

WŁOCHY.

Turyń, 20 października. Traktat pokoju nie zmieni położenia księstw włoskich. Rząd sardyński nie zmieni swego dotychczasowego postępowania względem Włoch środkowych. Jeżeli w ogóle zmiana nastąpi, to tylko w ten sposób, iż w ministerstwie wojny większa czynność niż dotąd rozwinięta będzie. Hrabia Cavour znowu się znajduje w Turynie, a król już kilkakrotnie miał z nim rozmowę. Obawiają się powszechnie niespodzianego napadu żołnierzy papieskich popartych przez wojsko neapolitańskie na Legacye. Austria i stolica apostołka sądzą, iż tym sposobem zapobiegą kongresowi i wyprowadzą Napoleona III z wątpliwego stanowiska, które dotąd zajmuje. Rząd tutejszy dobrze jest zawiadomiony o tych zamiarach, a w Włoszech środkowych armia już jest tak dalece zorganizowaną i gotową, żeby pierwsze natarcie należycie odeprzeć. Wzburzenie umysłów w Księstwach jest, podług wiarogodnych wiadomości, nadzwyczajne, a im więcej dotąd okazywano umiarkowania, tém silniejsze jest oburzenie, które obecnie ludność ogarnęło. Na przypadek wojny Garibaldi wspólnie z generałem Fanti obejmie komendę. Obadwaj żyją z sobą w najlepszej zgodzie. — Z szczegółów traktatu zürichskiego słyhać, iż Austria zgodziła się na wynagrodzenie 250 milionów franków z strony Sardynii, gdyby 100 milionów natychmiast zapłacono; za resztę Sardynia obejmuje odpowiednią część długu lombardzkiego. Lecz ponieważ położenie finansowe nie pozwala Sardynii takiej wypłaty gotówką, Francya podejmuje zapłacenie tych stu milionów odbierając za to odpowiednią sumę w rentach piemontskich. Tak opiewa depesza hrabiego Dabormida, która równocześnie donosi o wyjeździe jego z Paryża, który jutro ma nastąpić. Teraz więc nic nie będzie przeszkadzało zawarciu traktatu pomiędzy Francją a Sardynią, który już w tych dniach ogłoszonym zostanie. Pokój składać się będzie zatem z trzech traktatów: Pierwszy pomiędzy Francją a Austrią stanowi o ustąpieniu Lombardii na rzecz Francyi; w umowie tej wykonane zostaną preliminarya z Villafranca, i wszystkie punkta, restauracya, reformy w Legacyach, konfederacya włoska,

położenie Wenecyi, będą zawarte w osobnych artykułach. Wynagrodzenie pieniężne również ustanowione zostanie, i oprócz tego uregulowanie granicy pomiędzy Austrią a Sardynią. Drugi traktat pomiędzy Francją a Sardynią zawiera tylko odstąpienie Lombardii na rzecz Sardynii; o restauracyi niema w nim mowy. Trzeci traktat pomiędzy Austrią a Sardynią zawierać będzie umowę o nowej granicy i wynagrodzeniu pieniężnym; sprawa Księstw także w nim poruszona nie będzie. — Gazetta Piemontese z dnia wczorajszego zamieszcza rozporządzenie, upoważniające ministra finansów do zaciągnięcia pożyczki 100 milionów franków, za pomocą sprzedaży rent długu publicznego. — Minister belgijski Rogier przybył do Turynu. — Jenerał-komendant wojsk Ligi w Parmie wydał rozkaz dzienny, w którym nakazuje wszystkim dawniejszym żołnierzom sardyńskim, którzy nie wstąpili do armii ligowej, aby w przeciągu 24 godzin złożyli mundury, pod zagrożeniem kary w prawie przewidzianej. — Trzeci pułk Zuawów opuszcza Medyolan i powraca do Algieru; w Genui wsiądzie na okręty. Podług wiadomości z Wenecyi, z 18 października, synod prowincyalny uroczystie przez patriarchy otworzony został. — Z Zürich donoszą, iż hrabia Coloredo ciągle jest nieprzytomnym; lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu.

Z Rzymu donoszą, iż 17go b. m. papież udał się z Castel Gandolfo, gdzie z jenerałem Goyon i z panem Bach obiadował, do Porto d'Anzo. Ztąd Ojciec święty 20go b. m. powrócił znów do Rzymu, gdzie przez tłumy ludu powitany został. Domyślają się, iż w Porto d'Anzo papież widział się z królem neapolitańskim, który mu przyrzekł czynną pomoc przeciw Legacyom. Wiadomość ta jednakże potrzebuje potwierdzenia.

CHINY.

Pojawiają się teraz, choć z rzadka, głosy angielskie, które biorą Chińczyków w obronę. I tak powrócił przed kilku dniami kapitan Longley który brał udział w utarczce na rzece Peiho, a przyjmowany uroczystie przez mieszkańców rodzinnego miasta swego Biskop Aukland w hrabstwie Durham z tego powodu, że wyzdrowiał z ran odebranych podczas „napaści haniebnej“ na siłę zbrojną JKMcI, wręcznie za udział podziękowawszy, tak przeciwko niewłaściwemu wyrażeniu zaprotestował: Gdyby Chińczycy byli użyli wszystkich baterii swoich, żaden z naszych okrętów nie byłby ocalał. Już dnia 24go Chińczycy puścili strzał armatni, aby nam dać poznać, że się mamy oddać, po czém spokojnie się zachowali dając czas do odwrotu. Z naszej to strony kroki nieprzyjacielskie rozpoczęto. Ani mowy nie może być o zdradzie. Widzieliśmy zasłony w strzelnicach, i widzieliśmy, że za nimi znajdują się armaty. Spodziewam się więc, że o zdradzie nadal mowy nie będzie. Dalej kapitan Longley obszernie mówił o polityce angielskiej względem Chin i twierdził, że jest zarówno śmieszną jak niesprawiedliwą Chińczykom chcieć narzucić gwałtem cywilizacyą europejską. Gdyby tu w mieście, rzekł, żył jaki oryginał w własnym domu i niechciał nikomu się udzielać, a wy poszlibyście do jego domu i chcieli z nim rozprawić, nie pozwolili mu żyć samotnie ale go cywilizować, czyżby nie miał prawa zamknąć wam drzwi przed nosem? Tak samo ma się z Chinami. W Anglii dom prywatny jest szanowany, a Chińczycy także samo prawo mają u siebie. Mimo ogromnego handlu, który z nimi prowadzimy, niemamy prawa chcieć ich gwałtem cywilizować. Wiem to z ust samegoż lorda Elgina, że im dalej się wgląb Chin zapuszczał i z ludźmi przestawał, tém chętniej przyjmowali Anglików. Ale w Kantonie, gdzie od dawna z nami zostają w stosunkach, bardzo źle o nas mówią, twierdząc żeśmy ich zawsze krzywdzili.

— Ostatnie wypadki w Chinach rzuciły niejaki światło na ciemną dotąd sprawę rozgałęzień rzeki Pei-Ho.

Prowincya Pe-cze-li, leżąca nad rozległą zatoką tegoż imienia, na południe wielkiego muru, przed kilku laty powiększoną została częścią Manczuryi. Dziś ma długości około 500 kilometrów a szerokości niespełna 320. Nazwisko jej obecne tłumaczy wyrazy: Prowincya dworu północnego. Dzieli się na jedenaście oddziałów, 25 okręgów i 124 powiatów. Utrzymują w niej ogromne wojsko, liczba którego 175,000 ludzi dochodzi.

Drogi, warownie i fortyfikacye tej prowincyi są doskonale utrzymane, co się tą okolicznością objaśnia, że stolica jej jest miasto Pekin, jednocześnie będące stołecznym grodem całego państwa. Przepina ją szeroka droga żeglowna, to jest rzeka Pei-Ho, wslawiona tyle w ostatnich czasach. Rzeka ta bierze początek w górach Khingtun, przerywa Mongolią, wchodzi do prowincyi Pe-cze-li, gdzie się na dwa ramiona rozpadłszy, oboma wpada do zatoki tegoż imienia, o 80 kilometrów nie spełna jedno od drugiego. Do tej

pory Europejczycy dostali się tylko na główne koryto czyli na właściwą rzekę Pei-Ho. O istnieniu drugiego ramienia nie wiadano prawie, bo je tylko na kartach chińskich sterników oznaczonóm widzieć można.

Pei-Ho przepływa głównym prądem o 24 kilometry od Pekinu. W najbliższym jej punkcie od miasta tego znajduje się warownia Tung, gdzie przytyka kanał, który rzekę łączy ze stolicą. Od warowni Tung do miasta Tien-Sing rozwija się rzeka na trzydzieści sześć kilometrów, ale głębokości ma tylko półtora metra. W tym miejscu jej biegu do żeglugi używają dżonk płaskich, długich a szerokich, holowanych wołmi, które idą nadbrzeżną drogą gładką i doskonale utrzymaną. Szeroki ten trakt bity goruje nad rzeką.

Od Tien-Sing do ujścia Pei-Ho jest głębszą, a wiadomo, że podczas wyprawy pod dowództwem admirała Genouilly, kanonierki pierwszej klasy dopływały do tego miasta. Jednakowoż korwety a nawet awiza zbliżyć się nie mogły dla zbytłej płytkości, statki te zatrzymać się musiały przed cyplem Taku, w samej zatoce Pe-cze-li.

Odnoga Ki-tszun-yun-ho płynie więcej ku północy i różni się niezmiernie od głównego nurtu. Korwety zawsze mogły dopływać aż do miasta Nin-ho-fu, lecz po za tym grodem rzeka tak się rozszerza, tracąc na głębokości, że tylko tratwy zagłębiające się na 30 do 40 centymetrów pływać po niej zdołają. Do budowy tych statków przyjęto tam system szczególny i wielce oryginalny, pomimo że się do wszelkich nadają użytków. Ładują na nie towary największej objętości, i najwykwintniejsze salankiny z podróznymi, którzy tą drogą udają się w głąb prowincyi.

Odnoga ta Pei-Ho oddziela się od głównego ramienia o 35 kilometrów powyżej warowni Tung, skąd wychodzi kanał prowadzący do Pekinu, i ażeby się dostać do tego miasta, trzeba popłynąć w dół Ki-tszun-yun-ho, podpłynawszy w górę kanału. W ogóle, droga ta trudniejsza, dłuższa i mniej dogodna niżeli na Tien-Sing, lecz tę ostatnią dwór pekiński uważa jako drogę strategiczną i cudzoziemcom jeździć nią nie pozwala.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 października. Jutro o godzinie 3 z południa odbędą się posiedzenie reprezentantów tutejszego miasta. Rozbierać będą następujące przedmioty: 1) Sprawę dotyczącą się zmian, jakie magistrat poczynił w ustanowionych przez komisją szacunkową kwotach podatku dochodowego. 2) Pokwitowanie rachunków kasy ubogich za lata 1855 i 1856, rachunków funduszu teatralnego za rok 1857, rachunków szkół elementarnych i szkoły realnej za lata 1856 i 1857, rachunków funduszu z podatku od psów za lata 1856 i 1857, rachunków kasy poborowej podatku od psów za rok 1858 i rachunków funduszu maszalnego za rok 1856 i 1857. 3) Odpowiedź na monita poczynione w rachunkach kasy kamelaryjnej z roku 1856 i w rachunkach szkoły realnej i szkół elementarnych z r. 1855. 4) Wynagrodzenie mieszkańców, którzy w czasie mobilizacyi więcej jak inni obciążeni byli inkwaterunkiem. 5) Wydzierżawienie szynku pod ratuszem szynkarzowi Sachse. 6) Wymazanie z hypoteki 800 tal., hypotekowanych na gruncie Kimmlera, pod nr. 83 przy ulicy Berlińskiej, a przeniesienie go na posiadłość Dittlera pod nr. 348 przy ul. św. Marcjańskiej. 7) Koncesye na procedury. 8) Obór reprezentanta miasta w miejsce zmarłego p. Engla.

— Dotychczasowemu wikaryuszowi Leonowi Ruszczyńskiemu z Rokitna, oddano pod zarząd probostwo w Dobrzyce (powiat krotoszyński), a dotychczasowemu wikaryuszowi Marynowi Dziubińskiemu z Borku probostwo w Rogalinie (powiat śremski). W miejsce administratora księdza Gielicha, powierzono zarząd probostwa w Smiglu i Starém Bojanowie dotychczasowemu wikaryuszowi Czaplowskiemu z Ponieca. Wikaryuszowi Edwardowi Szymańskiemu, udzielono komendę w skutek otrzymanej prezenty na probostwo w Chojnie.

Lwówek, 20 października. Czytamy w niem. Gaz. Pozn. że w poniedziałek wieczorem napadnięty został handlarz świń na drodze zwirowej prowadzącej do Trzciana, przez trzech ludzi. Już go byli na ziemię rzucili, lecz wystraszeni przez nadbiegłych ludzi, rabusie do boru uciekli. Dorozumiewają się, że tam tuła się morderca Manikowski, który z dwoma innymi zbrodniarzami z więzienia z Grodziska się wyłamał. Na rekwiżycją tutejszej ekspedycyi pocztowej towarzyszyć będzie poczcie jadącej nocą do Nowego Tomyśla tutejszy zandarm, a prócz tego nakazano nocną porą odbywać patrole po tej drodze.

— Kalendarz lapoński i sybirski tak oznacza pory roku: Dnia 23 czerwca śnieg taje, 1 lipca śnieg zniknął, 9 lipca pola i łąki zielenią się, 17 lipca rośliny bujne rosną, 25 lipca wszystkie rośliny są w najpiękniejszym kwiecie, 2 sierpnia owoce są dojrzałe, 10 sierpnia nasienie roślin wypuszcza pączki, 18 sierpnia śnieg padać zaczyna i pada ciągle aż do 23 czerwca następnego roku.

— Największym drzewem w Europie był dąb w Pleszewicach pod Wrocławiem, który zwalił się w r. 1857 dla tego, że pień jego wypróchniały nie mógł już ciężaru gałęzi utrzymać. O kłociek nad ziemią miał pień 42 stopy obwodu, a więc około siedm łokci średnicy. Według obliczenia pierścieni zdrowych jeszcze warstw drzewa, wiek jego wypadł na siedm set lat.

— Dnia 22 września r. b. dr. Luther w Bilk pod Dysseldorfem, odkrył nową planetę, której profesor Marcin Hoek z Utrechtu, nadał nazwę „Mnemosina“. (Mnemosina w teogonii pogańskiej była córka Niebios, a matką Muz; Jowisz był ich ojcem.) Nowy planeta jest z rzędu 57ym z dotąd znanych asteroid, krążących pomiędzy planetami Marsem i Jowiszem, 9tą z tych, które odkrył Luther. Inne osm są: Theti

odkryta w r. 1852, Proserpina 1853, Bellona 1854, Leukothea i Fides 1855, Agle i Virginia 1857, Calypso 1858. Nowo odkryty planeta ma blask gwiazdy 10ej wielkości.

Najlepszym sposobem zabezpieczającym drzewa od szkodliwych owadów są dwa kółka, jedno miedziane, a drugie cynkowe, umieszczone na pniu i na wierzchołku drzewa, w połączeniu z sobą drutem. Każdy owad dotknący kółka miedzianego doznaje wstrząszenia elektrycznego, które go na miejscu zabija. Wiadomo, że po większej części poczwarki

nie przestaczają się w gasienice na drzewach, ale już przestoczzone wchodzi na nie. Każdy więc owad, wstępując na drzewa, musi się dotknąć miedzianego kółka, które go o śmierć przyprowadza. Środek ten jest mianowicie praktycznym pod miastami, gdzie wyższa stosunkowo cena owoców.

Telegramy ostatnie.

Londyn, 24 października. Morning-Herald i

Daily News poczytują wojnę marokańską za niebezpieczny zamach Francji przeciwko panowaniu Anglii na morzu Śródziemnym. Times nie wierzy w zdobycie Maroku przez Hiszpanię i radzi Anglikom żeby się w nic nie mieszała, jest jednakże zdania, żeby Europa zaprotestowała przeciwko bdnemu rozszerzeniu granic francuskich tamże. (P. 2)

Zwłoki s. p. matki mojej, dnia 4 sierpnia w Kościele zmarłej i tamże chwilowo pochowanej, do kościoła wrzesińskiego przewiezione i dnia 2 listopada nad wieczorem w grobie familijnym złożone zostaną.

Nazajutrz odbędzie się nabożeństwo żałobne za zmarłych rodziców, o czem przyjacielom i krewnym w imieniu rodzeństwa uprzejmie donoszę.

[1362]

Edward Ponieński.

Kr. loterya w Berlinie.

Przy dalszém ciągnięciu czwartej klasy 120 królewskiej klasowej loteryi padła druga główna wygrana 10,000 tal. na nr. 6046. 1 wygrana 5000 tal. na nr. 27,764. 3 wygrane po 2000 tal. na nr. 17,627 29,871 93,449.

40 wygranych po 1000 na nr. 1036 2674 6176 6625 7131 10,726 10,805 14,980 15,189 15,994 16,596 19,606 21,692 23,499 25,755 27,112 28,707 31,143 35,884 37,687 38,258 41,446 44,413 46,912 77,555 48,083 48,778 50,540 57,753 60,121 61,794 64,875 65,496 73,414 74,392 77,036 78,654 84,719 85,513 87,9 9.

38 wygranych po 500 tal. na nr. 1051 6544 7425 8129 11,379 13,378 16,373 17,333 19,359 25,274 25,893 28,418 34,492 35,623 35,642 37,090 38,560 40,058 45,696 47,577 52,575 54,555 63,990 65,635 65,755 66,009 69,116 72,005 72,744 72,945 76,280 77,864 84,013 85,300 88,228 89,988 90,671 90,723.

67 wygranych po 200 na nr. 306 717 743 2093 3522 5400 8892 9776 11,247 11,580 12,389 12,775 15,966 16,784 17,822 18,396 20,830 21,675 24,178 28,169 29,080 32,499 36,965 37,608 39,469 39,479 44,061 44,118 44,799 46,371 49,462 51,245 51,935 53,428 54,660 57,828 58,110 59,128 59,384 60,650 61,708 62,002 62,409 62,615 66,290 68,464 72,331 73,283 77,822 78,526 80,154 80,343 80,592 84,872 85,996 90,194 90,411 90,421 90,969 91,417 92,867 93,077 93,494 94,242 94,543 94,674 94,694.

Berlin, dnia 22 października 1859.

Król. jener. dyrekcyja loteryi.

Obwieszczenie. [1665]

W interesie konkursowym nad majątkiem Alexandra Grosser blachnierza ustanowiony został tymczasowy administrator Kazimierz Szymański w Poznaniu kupiec, definitywnym administratorem massy konkursowej.

Poznań, dnia 15 października 1859.

Królewski sąd powiatowy, wydział dla spraw cywilnych.

Pernalu! Przysyłajże Anmelungsbuch Józefowi do Gryfii. [1361]

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy naukowej dla powiatu ostrzeszowskiego odbędzie się dnia 14 listopada b. r. o godzinie 10 rano w sali ratuszowej w Ostrzeszowie. Nie tylko członków ale i osoby do Towarzystwa przystąpić chcące, właściwy komitet uprzejmie zaprasza. [1363]

Młodzieniec zamiejscowy z stósownem wykształceniem, znajdzie miejsce jako uczeń w handlu J. M. Leitgebra w Poznaniu. [1348]

Towary z bielnika

przybyły i proszę takowe odebrać. S. Kantorowicz Stary Rynek 65. [1664]

Skład herbaty chińskiej. Karawanowej Pecco.

Co tylko odebrałem nowy transport czarnej rosyjskiej herbaty, w wyborowych gatunkach funt po 9, 12, 16, 20 i 24 złt. pol.

Jako też najwyborniejszy mandaryński arak po 1 talarze kwartowa butelka. Poznań, w październiku 1859. [1349]

J. N. Piotrowski.

Przybyli do Poznania 24 października.

BAZAR: Właśc. dóbr Kadów i Bukowski z Ruchocinka, Szczaniecki ze Skoraszewa, Szóldrski z Osieka, urz. gosp. Kiczynski z Łukowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr Kernbach ze Sławy, Kernbach z Kicina, panna Jorband z Berlina, obywatel Bayer ze Stolcenbergu i pani Kossakowa z Wolsztyna.

HOTEL DU NORD: Wł. dóbr Mierzyński z Monic, pani Wilczyńska z Krzyżanowa, panna Wolff z Tarnówka, kupcy Mieroski ze Zgorzelic, Scherer z Konstanz.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr Taczanowski z Chorynia, Chłapowski z Bonikowa, Waligórski z Rostworowa, kupiec Lilienthal z Bolesławca, inspektor Serwatkiewicz z Brzyskorzystwa, bednarz Mueller z Międzyzgodu.

POD CZARNYM ORŁEM: Właściciel dóbr Moszczeński ze Żołędowa, Sellenthin z Komorowa, Hempel z Kornat, rolnicy Dzierżanowski z Glinna, Falkenhahn z Krotoszyna administrator Waliszewski z Chocicy, komisarz Przeradzki ze Stawu, dzierżawcy Stegmann z Kaczejgórki, Ciemiński z Biechowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI: Wł. dóbr Palm z Jankowic, dr. fil. Richter, kup. Ioelsohn, Wollmann, Edel i Pollak z Berlina.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Wł. dóbr Gottliebsohn z Niepocławic, Lange z Rybna, Berkowicz z Wrocławia, referendaryusz Koenen ze Zgorzelic, rzeźnik Schneider z Brzegu, fabrykant Hoefner ze Solingen, panna Schoenemann z Legnicy, kupcy Delbrueck z Wrocławia, Kreyenberg z Brunświku, Brauer z Putbus, Guttman z Moguncyi, Wiener z Wrocławia, Habe, Grunnow i Wolff ze Szczecina.

HOTEL BERLINSKI: Wł. dóbr Szulcowski z Kunowa, Burchard i rolnik Hartmann z Gortatowa, nadinspektor Pilaski Karłowic, architekt Morawski z Chaławy, destylator Ianhs z Kr. Polskiego, kupcy Aronsohn z Fordona, Korach z Królewca, Lubomorski z Dreznia.

HOTEL PARYSKI: Właściciel dóbr Szeliski z Orzeszkowa, obyw. Bednarowicz z Wrzeszyna, akademik Smiśniewicz z Wrocławia, zarządca Bulczyński z Nietrzanowa, dzierżawca Górski z Ianuszewa, kupiec Iarecki z Pogorzeliczy.

POD WIELKIEM DEBEM: Dzierżawca Sulikowski z Drużyna, komisarz Lainer z Babina, krawiec Voigtberger z Berlina.

HOTEL POD KORONĄ: Kupcy Iastrow sen i jun., Kirschner i Deutsch z Rogoźna, Lewin i Marcus z Pniew.

HOTEL EICHBORNA: Kupcy Sommerfeld z Uszcza, Ehrenfried z Wrzeszyna, Horwitz z Berlina, Lewek z Grodziska, ob. Nathan z Krotoszyna.

HOTEL BUDWIGA: Kupcy Hollaender ze Sierakowa, Guttman i Bergas z Grodziska, ob. Zieliński z Trzemeszna, urzędnik Koterski z Tuszkowa, aptekarz Kutzner i rytmarz Obst z Buku, urz. sądu apel. Grachmann z Ostrowa, sekretarz sądu powiatowego lagow, urz. sądu pow. Manczewski i pani Kochheim ze Środy, kasyer sądu p. Hemmerling z Wrzeszyna, gospodarz Słoniński z Pleszewa.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu Dnia 25 października.

Żyto: obrot znaczny po cenach wyższych, na paż. 39 1/4 - 5/12 - 1/2 - 40 - 1/4, paż.-list. 38 1/2 - 3/8 - 3/4 - 39, list.-gr. 38 1/4 - 1/2 tal. p. za węcpiel. Okowita: znacznie niższe ceny, w miejscu bez beczki 19 1/2 - 20 1/2, na paż. z beczką 19 1/6 - 1/4 - 5/12 - 1/2 - 5/6, list. 18 2/3, list.-gr. 17 1/12, gr. 17 1/2 tal. p.

Berlin, 24 października.

Pszemica: bardzo się słabo trzymała, miejscu 25 szefi 47-68 tal. podł. gat. Złoty ceny wyższe, w miejscu 2000 funt. 45 1/2 - 48 na paż. 45 - 1/4 - 1/2 - 3/4 p. 46 żąd., paż.-list. 44 - 5/8 - 7/8 - 45, list.-gr. 44 - 1/4 - 1/2, gr. 43 3/4 - 44, na wiosenną odstawę 43 3/4 - 44 1/2 tal. p. Jęczmień: wielki 25 szefi 30 - 32, Owies: lepiej się trzymał, w miejscu 22 1/2 - 26, na paż. i paż.-list. 22 1/2, list. 22 1/2, na wiosenną odstawę 24 1/2 - 3/4 tal. p. Oliej rzepiowy: przy ożywionem obrocie lepsze, w miejscu 100 funtów bez beczki 10 - 11 1/2, na paż. 10 1/2 - 5/8 - 7/8, paż.-list. p. 10 1/2 żąd., list.-gr. 10 3/4 - 5/8, gr.-st. 10 1/12, st.-luty 11, kw.-maj 11 1/4 - 1/2 tal. p. Oliej lniany: w miejscu 11 1/12, na odst. 11 1/2 tal. p. Okowita: znacznie tańsza, w miejscu na wiosenną odstawę ceny pozostały dawne, w miejscu 8000% bez beczki 17 1/2, na paż. 17 1/2 - 7/12 - 18 1/8, paż.-list. 16 1/2 - 7/8, list.-gr. 15 1/2 - 3/4, gr.-st. 15 1/2 - 5/8, maj 16 - 1/8 tal. p.

Wrocław, 24 października.

Table with 4 columns: Na targu, piękna sgr., śred. sgr., pośled. sgr. Rows include Pszenica biała, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Na giełdzie: Żyto: na październik wyceny, na paż. 40 1/2 - 41 1/2, paż.-list. 37 1/2, list. i gr.-st. 36 1/2 - 3/4, kw.-maj 37 - 1/2, tal. p. za węcpiel. Oliej rzepiowy: dobrze się trzymał, ale prawie bez obrotu, w miejscu paż. 10 1/2, list.-gr. 10 1/2, gr.-st. 10 1/4, st.-luty 10 3/4, luty-marz. 10 1/2, kw.-maj 11, tal. p. za centnar. Okowita: spadała w cenę, w scy za 60 kwart po 80% Trallesa 10 3/4, paż. 10 1/2 p. 10 1/12 żąd., paż.-list. 9 1/2, 9 1/2 żąd., list.-gr. 9 1/2 p. 9 1/2, kw.-maj 9 1/2 p. 9 1/2 tal. żąd.

Szczecin, 24 października.

Pszemica: w miejscu złota 85 funt. 61 - 1/4 - 1/8, na wiosenną odstawę 61 - 1/4 - 1/8 tal. p. Żyto: ceny poszły znacznie w miejsce 77 funt. 42 - 1/2, na paż. 42 - 3/4 - 43, paż.-list. 41 1/2 - 42 1/4, list.-gr. 41 - 42, gr.-st. 41 1/2, na wiosenną odstawę 41 - 42 tal. p. za węcpiel. Jęczmień: w miejscu 70 funt. 35 - 37 1/2 tal. p. Oliej rzepiowy: mał się w cenę, w miejscu 10 1/4 p. 10 1/4, na paż. 10 1/4, paż.-list. 10 p. 10 1/2, list.-gr. 10 1/4, gr.-st. 10 1/3 p. 10 1/12, kw.-maj 11 1/8 p. 11 1/4 tal. żąd. za centnar. Lniany: w miejscu z beczką 11 1/4 żąd. paż.-list. 11 tal. p. Okowita: wyp. 3 kwart, w miejscu bez beczki 17 1/2, na paż. - 1/12 - 2/3, paż.-list. 16 1/3, list.-gr. 15 1/2, wiosenną odstawę 15 1/6 p. 16 tal. p.

Bydgoszcz, 24 października.

Pszemica: węcpiel 45-58. Żyto: 32-35. Jęczmień: wielki 28-32, mały 25-28. Okowita: 15-18. Rzepi i Rzepak: 50-60. Okowita 100 kwart po 80% Trallesa 17-20 tal. tofle: szefel 13 1/2 - 15 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 24 października.

Table with 4 columns: Papiery pruskie, % sgr. dano, płacono. Rows include Pożycz. dobrow., Obligi długu skarb., Lisy zast. March., etc.

Table with 4 columns: Akcje bankowe i kredyt., Obligacje z prawem pierwszeństwa. Rows include Berl. Stow. kas., Berl. Tow. hand., Gdański bank pryw., etc.

Table with 4 columns: Akcje przemysłowe, Obligacje z prawem pierwszeństwa. Rows include Berl. fabr. kol. żel., Minierwy Śląskiej, Concordia, Magd. assek. ogn., etc.

Table with 4 columns: Kurs giełdy w Wrocławiu, Papiery i pioniądze. Rows include Pólm.-Fryd.-Wilh., Górno-Szl. Lit. A., etc.

Table with 4 columns: Akcje Śląskich kolei sełasnnych, Kurs stow. kup. w Poznaniu. Rows include Freiburg, Opol. Tarnow., Koźło-Bogumin., etc.